

Najważniejsze daty

- 16 sierpnia 1815** Janek Bosko urodził się w Becchi niedaleko Turynu we Włoszech. Miał dwóch starszych braci: starszego o 7 lat Antoniego i starszego o 2 lata Józefa.
- 1817** Janek miał 2 lata, gdy umarł jego ojciec. Od tego czasu wychowaniem Janka i jego braci zajmowała się ich mama Małgorzata Bosko, z domu Occhiena.
- 1825** W wieku 9 lat Janek miał proroczy sen o swoim przyszłym posłannictwie. Gdy opowiedział go najbliższemu, mama powiedziała, że być może zostanie księdzem. *(Opis tego snu znajdziesz na następnych stronach)*
- 1835** W wieku 20 lat Jan Bosko wstąpił do Seminarium, otrzymał sutannę i rozpoczął swoją drogę do kapłaństwa.
- 1841** W wieku 26 lat Jan Bosko przyjął święcenia kapłańskie i został Księdzem Bosko.
- 8 grudnia 1841** Ksiądz Bosko spotkał 16-letniego Bartłomieja Garelli. Od tego momentu symbolicznie rozpoczęła się działalność młodzieżowa Księdza Bosko. *(Opis tego spotkania znajdziesz na następnych stronach)*
- 1846** Oratorium wędrowne, prowadzone przez Księdza Bosko, znalazło swoją stałą siedzibę w szopie Pinardiego na Valdocco w Turynie.
- 1854** Ksiądz Bosko spotkał Dominika Savio, który zostanie jego wychowankiem, a w przyszłości jednym z najmłodszych świętych Kościoła. *(Opis, jak wyglądało to spotkanie znajdziesz na następnych stronach)*
- 1856** Umarła Matusia Małgorzata – mama Księdza Bosko.
- 1859** Ksiądz Bosko powołał do istnienia Salezjanów.
- 1868** Konsekracja bazyliki Wspomożycielki na Valdocco w Turynie – wybudowanej przez Księdza Bosko.
- 1875** Ksiądz Bosko wysłał pierwszych misjonarzy do Ameryki Południowej.
- 31 stycznia 1888** Śmierć Księdza Bosko, czyli narodziny dla nieba.
- 1 kwietnia 1934** Ksiądz Bosko został ogłoszony świętym Kościoła katolickiego.

Proroczy sen 9-letniego Janka

Jako dziewięcioletni chłopiec Janek miał sen, który, jak się zdaje, miał zaważyć na całym jego życiu. W śnie tym Janek znalazł się na łące położonej nieopodal swego domu, gdzie bawiło się wielu chłopców. Zachowywali się oni różnie: jedni śmiali się, inni w coś grali, a jeszcze inni bawili się w berka. Wielu spośród tych chłopców przeklinało. Słyszając to Janek rzucił się między nich próbując ich uciszyć - nawet przy pomocy pięści. W tym momencie zjawiała się przy nim majestatyczna postać Mężczyzny spowitego białym płaszczem. Twarz jego biła takim blaskiem, że Janek nie mógł na nią patrzeć. Mężczyzna ów wezwał Janka po imieniu i rzekł mu, iż będzie musiał pozyskać tych chłopców nie pięściami i głośnym krzykiem, lecz miłością i dobrocią. Janek zaskoczony takim przesłaniem począł się usprawiedliwiać i tłumaczyć, że jest tylko małym, niewykształconym, biednym chłopcem i nie wie, jak miałyby tego dokonać. Dostojny mężczyzna wskazał na piękną Panią, która właśnie się pojawiła i rzekł: *To będzie twoja Mistrzyni*. Pani dała Jankowi znak, aby podszedł bliżej i powiedziała: *Spójrz...* Janek spoglądając na łąkę, na której znajdowali się wcześniej chłopcy, spostrzegł, że już ich tam nie ma, a zamiast nich łąka pełna jest psów, kotów, niedźwiedzi i innych dzikich zwierząt. Pani rzekła: *Oto pole twojej pracy. Bądź pokorny, silny i wytrwały. A to, co stanie się za chwilę z tymi zwierzętami, ty postarasz się zrobić z moimi dziećmi*. Gdy Janek ponownie spojrzął na łąkę zobaczył już nie dzikie zwierzęta, lecz łagodne jagnięta, które biegały, podskakiwały i tuliły się do owego Pana i Pani. Ksiądz Bosko wielokrotnie wspominał później ten sen, jak również i to, że jako chłopiec nic z niego nie rozumiał. No cóż... w jego rodzinnym domu interpretacje tego snu też były różne. Brat Janka, Józef stwierdził, że Janek na pewno będzie pastuchem, zaś przyrodni brat Antoni, że Janek być może będzie hersztem bandziorów. Babcia Janka Małgorzata Zucca stwierdziła, że w sny nie wolno wierzyć - co potwierdził i sam Janek. Mama Małgorzata, jako jedyna, zinterpretowała ten sen tak, jak wskazała na to przyszłość: *a może Janek zostanie księdzem?*

Spotkanie z Bartłomiejem Garellim Symboliczny początek oratorium

Jako oficjalny początek swojej, można by powiedzieć – zorganizowanej działalności wychowawczej ks. Bosko uznaje wydarzenie, które miało miejsce 8 grudnia 1841 r. w zakrystii kościoła św. Franciszka z Asyżu. Było to w trzydzieści pięć dni po przybyciu ks. Bosko do konwiktu. On sam opisuje ten fakt w sposób subtelny i prosty zarazem:

«W uroczystym dniu Niepokalanego Poczęcia Maryi właśnie wkładałem ornat by odprawić mszę świętą, gdy kleryk-zakrystian, Józef Comotti, widząc stojącego w kącie chłopca, poprosił go, by służył mi do mszy. — Nie umiem — odpowiedział zmieszany chłopak. — Chodź — powtórzył zakrystian — będziesz służył do mszy św. — Nie umiem, nigdy nie służyłem. — Cymbale jeden — powiedział rozgniewany zakrystian. — Jeżeli nie umiesz służyć do mszy św., to po co przychodzisz do zakrystii? Mówiąc to, chwycił kij odkurzacza i zaczął nim bić chłopca po głowie i ramionach. Gdy chłopiec zaczął uciekać, krzyknąłem głośno: — Co robisz? Dlaczego go bijesz? — Bo przychodzi do zakrystii, a nie umie służyć do mszy. — Nie wolno go za to bić. — A co on księdza obchodzi? — To jest mój przyjaciel. Proszę go natychmiast zawołać. Muszę z nim pomówić. Chłopiec wrócił zmartwiony. Miał krótko ostrzyżone włosy i marynarkę powalaną wapnem. Młody imigrant. Prawdopodobnie jego bliscy powiedzieli mu: Gdy będziesz w Turynie, idź na mszę św. Przyszedł, ale nie śmiał wejść do kościoła, pomiędzy porządnie ubranych ludzi. Spróbował więc wejść do zakrystii, jak to było w zwyczaju w wielu wsiach, w których mężczyźni i chłopcy uczestniczyli we mszy św. stojąc w zakrystii. Spytałem go serdecznie: — Czy wysłuchałeś już mszy św.? — Nie. — Chodź więc teraz ze mną. Potem chcę z tobą pomówić o sprawie, która sprawi ci przyjemność. Przyrzekł, że zostanie. Po odprawieniu mszy św. i po dziękczynieniu zaprowadziłem go na boczny chór i pogodnie go zapytałem: Przyjacielu, jak się nazywasz? — Bartłomiej Garelli. — Aż jakiej miejscowości pochodzisz? — Z Asti. — Kim jesteś? — Murarzem. — Twój ojciec żyje? — Nie, umarł. — A twoja matka? — Ona też nie żyje. — Ile masz lat? — Szesnaście. — Umiesz czytać i pisać? — Nie. — Umiesz śpiewać? Chłopiec, ocierając sobie oczy, spojrzał na mnie zdziwiony i odpowiedział: — Nie. — Umiesz gwizdać? Bartłomiej roześmiał się. O to właśnie mi chodziło. Zaczynaliśmy być przyjaciółmi. — Byłeś u Pierwszej Komunii św.? — Jeszcze nie. — A spowiadałeś się już? — Tak, gdy byłem mały. — Chodzisz na katechizm? — Nie śmiem, młodszy chłopcy wyśmiewają się ze mnie. — A gdybym prowadził dla ciebie katechizm oddzielnie, przyszedłbyś? — Bardzo chętnie! — Nawet tutaj? — Byle mnie nikt nie bił. — Bądź spokojny, teraz już jesteś moim przyjacielem i nikt cię nie uderzy. Kiedy chcesz, byśmy zaczęli? — Kiedy ksiądz zechce. — Choćby od razu? — Z przyjemnością!» Ksiądz Bosko ukląkł i odmówił Zdrowaś Maryjo.

Czterdzieści pięć lat później mówił do swych salezjanów: «Wszystkie błogosławieństwa, jakie spłynęły na nas z nieba, są owocem tego pierwszego Zdrowaś Maryjo, odmówionego żarliwie i w dobrej intencji!» Skończywszy modlitwę, ks. Bosko kazał chłopcu na początek przeżegnać się, ale spostrzegł że Bartłomiej nie żegna się, lecz robi gest, który tylko mgliście przypomina znak krzyża świętego. Wówczas łagodnie pokazał mu, jak należy to czynić. I tłumaczył w dialekcie (pochodzą przecież obaj z prowincji Asti), dlaczego nazywamy Boga «Ojcem». W końcu powiedział: — Chciałbym, Bartłomieju, byś przyszedł również w najbliższą niedzielę. — Dobrze, przyjdę. — Ale nie przychodź sam. Przyrowadź swoich kolegów. Bartłomiej Garelli, murarczyk z Asti, został pierwszym ambasadorem ks. Bosko wśród młodych robotników swej dzielnicy. Opowiedział kolegom o swoim spotkaniu z sympatycznym księdzem, «który potrafił gwizdać», i o zaproszeniu. W cztery dni później, w niedzielę, do zakrystii przyszło dziewięciu chłopców. Przyszli «szukać ks. Bosko». Tak narodziło się oratorium.

Spotkanie z Dominikiem Savio

Ksiądz Bosko, jak co roku, udał się do Becchi na święto Matki Boskiej Różańcowej. Tam właśnie spotkał się ze swym kolegą ze seminarium, księdzem Cugliero, który był nauczycielem w Mondonio. — Słuchaj — powiedział po wstępnych powitaniach. — Dowiedziałem się, że poza małymi urwisami przyjmujesz do twego oratorium również wartościowych chłopców, którzy w przyszłości mogliby zostać kapłanami. W Mondonio mam takiego chłopca. Nazywa się Dominik Savio. Nie jest zbyt silny, ale gotów jestem założyć się, że nigdy nie spotkałeś tak dobrego chłopca jak on. Prawdziwy święty Alojzy. — Przesadzasz! — uśmiechnął się ksiądz Bosko. — Ale dobrze. Ja zostaję tu przez kilka dni. Chciałbym spotkać się z tym chłopcem i jego ojcem. Porozmawiamy i zobaczymy.

2 października 1854 r., na podwórku przed domem Józefa odbyło się spotkanie. Ksiądz Bosko tak był pod wrażeniem tego spotkania, że zanotował najdrobniejsze jego szczegóły, zupełnie jak gdyby je wówczas utrwalił na taśmie.

«Był to pierwszy poniedziałek października, wczesnie rano. Zobaczyłem chłopca nadchodzącego w towarzystwie ojca. Wesoła twarz chłopca, oraz jego pogodny ale pełen godności wygląd, przyciągały mój wzrok. — Kim jesteś — spytałem — skąd pochodzisz? — Nazywam się Dominik Savio, ksiądz Cugliero mówił księdzu o mnie. Przychodzimy z Mondonio.

Wówczas wziąłem go na bok i zaczęliśmy rozmawiać o jego dotychczasowej nauce, o życiu. Wkrótce nabraliśmy pełnego zaufania jeden do drugiego. W chłopcu tym wyczułem duszę ukształtowaną duchem Bożym i zdumiony byłem wielkością dzieła, jakie łaska Boża dokonała w tak młodym wieku. Po dość długiej rozmowie, jeszcze nim zawołałem ojca, chłopiec powiedział mi dokładnie te słowa:

— A więc, co ksiądz myśli? Zabierze mnie ksiądz ze sobą do Turynu na naukę? — Sądzę, że będzie z ciebie dobry materiał. — A do czego może się przydać ten materiał? — Do uszycia pięknej szaty, którą podarujemy Bogu. — Zgodna, ja będę materiałem a ksiądz niech będzie krawcem. Proszę wziąć mnie do siebie i uszyć piękną szatę dla Boga. — Gdy skończysz studiować łacinę, co będziesz chciał robić dalej? — Jeżeli Bóg udzieli mi tak wielkiej łaski, gorąco chciałbym zostać kapłanem.

— Dobrze. Teraz jednak chciałbym stwierdzić, czy masz odpowiednie zdolności. Weź tę książeczkę (była to jedna z broszur z serii Czytanek Katolickich) i dzisiaj naucz się tej oto strony a jutro przyjdiesz i wyrecytujesz mi ją. Powiedziawszy to, pozwoliłem mu odejść do zabawy a sam zacząłem rozmawiać z ojcem. Nie minęło więcej niż osiem minut, gdy Dominik wraca uśmiechnięty i mówi: — Jeżeli ksiądz pozwoli, już teraz wyrecytuję tę stronę. Wziąłem książeczkę i ze zdumieniem przekonałem się, że nie tylko nauczył się na pamięć wyznaczonej strony, ale że świetnie zrozumiał sens tego materiału. — Brawo! — powiedziałem — Ty pospieszyłeś się z nauczeniem się lekcji, więc ja pospieszę się z daniem ci odpowiedzi. Tak, wezmę cię do Turynu i od tej chwili należysz już do moich kochanych chłopców. Zaczynaj i ty już teraz prosić Boga, aby pomógł mi i tobie wypełniać Jego świętą wolę. Nie wiedząc, jak najlepiej wyrazić swą radość i wdzięczność, wziął mnie za rękę, uściśnął ją, ucałował wiele razy i w końcu powiedział: — Ufam, że uda mi się tak postępować, aby ksiądz nigdy nie miał powodu do narzekania na moje zachowanie».

Ksiądz Bosko musiał przyznać, że ks. Cugliero nie przesadzał. Gdyby św. Alojzy urodził się wśród pagórków Monferratu i był synem wieśniaków, nie mógłby się różnić od tego uśmiechniętego chłopca, który pragnął stać się «piękną szatą darowaną Bogu».

Wybrane myśli św. Jana Bosko

1. „Chodźcie nogami po ziemi, a sercem mieszkać w niebie.”
2. „Kto wie, że jest kochany kocha. A kto jest kochany otrzyma wszystko od młodzieży.”
3. „Nie traćcie czasu, czyńcie dobro i to wiele dobra, a nie będziecie nigdy żałowali, żeście je učinili.”
4. „Szatan boi się ludzi radosnych.”
5. „Wychowanie jest sprawą serca.”
6. „Wystarczy, że jesteście młodzi, abym was bardzo kochał.”
7. „Daj mi duszę, resztę zabierz.”
8. „Smutny święty to żaden święty.”
9. „Być radosnym, dobrze czynić i wróblom pozwolić ćwierkać – to najlepsza filozofia.”
10. „Największy dar, jaki Bóg może dać rodzinie, to powołanie do kapłaństwa.”
11. „Boisko martwe – diabeł żywy, boisko żywe – diabeł martwy.”
12. „Aby młodzi nie tylko byli kochani, ale żeby oni sami poznali, że są kochani.”